Nr. 248. **Sobota 29. Października 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Naddun.	17 „	6 „

Numer pojedynczy kosztuje **8** centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco.“ LISTY reklamacyjne niepieczętowane nie uległą frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Prenumerata **Gazety Narodowej** od 1. listopada do końca grudnia 1864 roku z **przesyłką pocztową** wynosi **3** złr. 20 ct. w **miejscu** . . . . **2** złr. 50 ct. Prenumerata na **Dziennik Literacki** za wszystkie numera od 1. stycznia do końca września 1864 . . . **6** złr. w. a. Za kwartał bieżący **pocztą 2** złr. **70** ct. w **miejscu** . . . **2** złr. **10** ct.

O potrzebie stowarzyszeń przemysłowych czyli rzemieślniczych.

V.

W końcu jednak wypadałoby dotknąć jednej z najważniejszych dźwigni wszelkiego powodzenia na świecie: czystości i nieskazitelności obyczajów.

Nie chodzi tu jedynie o to, aby w pożyciu rodzinnem i domowem nie popadać w błędy i złe nałogi. Nie mówię tu o wierności małżeńskiej, o skromności i wstydliwości młodzieży, o pilności w pracy, o trzeźwości, dobroczynności, o miłości ojczyzny,— bo są to przymioty, bez których człowiek przestaje być obywatelem a nawet człowiekiem. Należy to do ogólnej nauki obyczajów, którą każde dziecko powinno znaleść w domu, w szkole i w kościele. Ale mówię o tych, szczególnie rzemieślnikowi potrzebnych przymiotach: o rzetelności w dokładnem pełnieniu przyjętych obowiązków, akuratności w dostarczaniu przyjętych robót, w wypłacaniu punktualnem zaciągniętych długów i t. d.

To są przymioty, nad któremi stowarzyszenia czuwać powinny. Nie chodzi o to, aby stowarzyszenia wykonywały policję nad członkami swoimi, owszem powinniśmy unikać najmniejszych pozorów takowej. Ale dbając o zachowanie dobrej sławy, przez popieranie najrzetelniejszych, najporządniejszych i najuczciwszych majstrów, czeladzi i chłopców, przez wyszczególnianie najobyczajniejszych, osiągniemy więcej, niż wszelka policja.

Niemożna także pominąć jednej rzeczy, która każdemu prawemu obywatelowi na myśl przyjść musi, gdy mówimy o polepszeniu naszych stosunków, że szczególnie należy nam się zająć kształceniem córek naszych na dobre gospodynie i matki, opiekować się płcią drugą i chronić wdowy, sieroty od nędzy. W tym celu zdaje się być konieczną rzeczą zaprowadzenie żeńskiego stowarzyszenia wzajemnej pomocy.

Zdaje się, żeśmy wyczerpnęli przynajmniej główne powody, jakie przemawiają za wprowadzeniem w życie jak najrychlej stowarzyszeń rzemieślniczych.

Sądzimy, że każdy obywatel, pragnący szczerze dobra ogólnego, zrozumie zbawienność tego, co proponujemy, i że zechce ręki przyłożyć do tak zbawiennego dzieła.

Musimy tu nadmienić jeszcze dwa główne zarzuty, czynione przeciwko stowarzyszeniom rzemieślniczym, gdy kwestja ta została poruszoną w kołach rzemieślniczych.

Jeden z tych zarzutów tak jest niedorzeczny, że właściwie nie zasługuje nawet na to, aby go zbijać; jednak nie można go pominąć, bo słyszano go z ust ludzi dosyć poważnych.

Mianowicie mówiono: „Na co mamy się kontrolować i sami na siebie zaprowadzać policję, na co mamy sami na siebie nakładać taksy czyli podatki, kiedy już bez tego dość jesteśmy nadzorowani i opodatkowani przez innych!“

Dziwić się potrzeba, że ludzie, zresztą rozsądni, nie chcą tego pojąć o ile to jest lepiej, żebyśmy sami sobą rządzili, niż żeby zostawać w sprawach, które się dotyczą wyłącznie naszych przemysłowych interesów, pod rządem ludzi nieprzemysłowych, niemających żadnego wspólnego z nami interesu, ale czasem przeciwny! Zresztą tu nie chodzi bynajmniej o policję i obciążanie się jakiemiś tam nowemi podatkami.

Kto przejrzał statuta dla stowarzyszeń rzemieślniczych, już w projekcie zatwierdzonych przez namiestnictwo, ten łatwo się przekona, że mała należytość, do jakiej się obowiązują członkowie, nie może nawet być nazwana podatkiem.

Co się tyczy nadzoru i porządku, jaki ma być zaprowadzony w stowarzyszeniu, to przeczytawszy niniejszy artykuł, powinien każdy powziąć przekonanie, że chodzi raczej o to, aby wyjść raz z małoletności w sprawach własnych, których nikt lepiej nie powinien i nie może rozumieć od nas samych.

Byłoby zresztą najpiękniejszym skutkiem stowarzyszeń, gdybyśmy przez nie mogli dojść do takiej siły i niezawisłości, żebyśmy nietylko w sprawach przemysłowych, ale we wszystkich sprawach, obchodzących mieszczaństwo, mieli głos stanowczy.

Jesteśmy dalekimi od tego, i przy dzisiejszych stosunkach trudno się spodziewać, abyśmy przez same tylko stowarzyszenia rzemieślnicze przyszli do owej tak potrzebnej i pożądanej samoistności i samorządu. Przy roztropnem prowadzeniu tego urządzenia możemy osiągnąć cel ów,— ale choćbyśmy go nawet nigdy nie osiągnęli, to stowarzyszenia rzemieślnicze, jeżeli nie pomogą ku temu, nie będą nigdy pewnie na przeszkodzie.

Drugi, ważniejszy zarzut, umieszczony był w *Gazecie Narodowej* z bieżącego roku: iżby przez zaprowadzenie stowarzyszeń przemysłowych mogła ucierpieć swoboda czeladzi rzemieślniczej.

Zarzut ten już zbito w samej *Gazecie Nar.* Jednak nie wadzi jeszcze raz tu zwrócić uwagę, że właśnie tylko wtedy będzie można zapewnić pewne prawa i swobody dla czeladzi, jeżeli majstrowie będą związani w stowarzyszenia, podczas gdy dziś każdy czeladnik zależny jest od każdego pojedyńczego majstra.

Już w ustawie przemysłowej jest zapewniony pewny udział dla czeladzi; oprócz tego rozwinęliśmy w niniejszym artykule sposoby, jakiemi właśnie przez zawiązanie stowarzyszeń rzemieślniczych można i należy zapewnić czeladzi stanowisko odpowiednie w świecie przemysłowym.

Ani statut dla stowarzyszeń, ani ustawa przemysłowa nie stoi na przeszkodzie zawiązywaniu osobnych nawet stowarzyszeń między czeladzią.

Postęp wymaga niezawodnie tego, aby czeladzi zapewnić stanowisko niezależne w społeczeństwie, o ile tego jej zasługi dla tegoż społeczeństwa wymagają; jednak to jest dalszy krok postępu, niż stowarzyszenia rzemieślnicze w ogólności.

Tamować rozwój stowarzyszeń rzemieślniczych dla tego, że jeszcze czeladź nie jest zorganizowana, znaczyłoby tyle, co nie pozwolić komu wybudować domu o jednem piątrze, bo potrzebny jest dom na dwa piątra.

Zróbmy pierwszy krok, a łatwiej będzie zrobić drugi, nie dwa od razu,— wystawmy jedno piątro, a łatwiej dobudować drugie, niż stawiać od razu gmach dwupiątrowy.

Stowarzyszenia rzemieślnicze natrafiają już same na tak wielkie przeszkody, że chcąc z niemi od razu połączyć organizację czeladzi, moglibyśmy pozbawić się jednego i drugiego.

Dla tego nie możemy niczego silniej popierać jak przedewszystkiem najrychlejszego zawiązania stowarzyszeń rzemieślniczych.

Trzymajmy się w tej rzeczy głównie ustawy przemysłowej i projektu statutów, już aprobowanego.

Wyczerpnijmy wszelkie prawa, jakie nam w tych ustawach są zapewnione. Gdy już raz przyjdziemy do zupełnego posiadania i wykonywania tych praw, wtedy weźmy się do dalszego ich rozwijania.

Do takiego zupełnego posiadania rzeczonych praw nie przyjdą nigdy stowarzyszenia pojedyńczych rzemiosł, podzielone na pojedyńcze koła, jeżeli się nie połączą wszystkie razem. Kierujące wydziały pojedyńczych stowarzyszeń powinny wybrać wspólny wydział centralny, dodaniem pewnej ilości pomocników, aby wspólnie wszystkich rzemiosł sprawy snadniej załatwiać i utorować drogę do walnych narad nad interesami zjednoczonych rzemiosł.

To zjednoczenie wszystkich rzemiosł i wspólne załatwianie pewnych spraw wspólnych, to skoncentrowanie kierunku stowarzyszeń rzemieślniczych, jest jedną z czynności pierwszych po zawiązaniu się stowarzyszeń pojedyńczych i koniecznym warunkiem do osiągnienia wszystkich korzyści, jakieśmy w niniejszym artykule wykazali, jako skutki stowarzyszeń, jeżeli nie zechcemy popaść we wszystkie wady i klęski dawnych cechów.

Tak tedy mamy przed sobą wytkniętą drogę do pracy pięknej, którą sobie niezawodnie postawimy najświetniejszy pomnik na przyszłość, bo położymy fundament dla szczęścia naszych dzieci. Ale należy się raźnie wziąć do pracy, jeżeli nie chcemy, aby te korzyści, które przez zorganizowanie stowarzyszeń pragniem zapewnić naszym dzieciom, odnieśli obcy.

Nie spuszczajmy się na Opatrzność, bo ona tylko tego wspiera, kto sam o siebie dba. Dlatego położyliśmy na czele naszego artykułu godło:

P r a c u j, a B ó g c i d o p o m o ż e!

Przegląd polityczny.

Niespodziewana zmiana osób w **kierownictwie spraw zagranicznych** w Austrji, była w Wiedniu jeźli nie na 24, to przynajmniej na 12 godzin wiadomą naprzód, jak świadczy korespondencja z Wiednia, którą poniżej umieszczamy. Sądząc po domysłach dziennikarskich, dymisja hr. Rechberga nastąpiła skutkiem pewności, że cesarz Napoleon zjedzie się z carem w Nizzy i że prawdopodobnie wykluje się z tego rodzaj przymierza francusko-moskiewskiego, do któregoby może i Prusy należały, a które izolowałoby Austrję. — Hr. Mensdorff Pouilly, niegdyś poseł austrjacki w Petersburgu, będzie więc miał zadanie przeszkodzić temu. Lecz jak mówimy, jestto domysł.

Nad rzeką Mincio przyszło temi dniami do starcia patroli granicznych włoskich z austrjackiemi. Wytoczono z tego powodu śledztwo.

W gotującej się kadencji Rady państwa, spodziewa się *Botschafter* prawie tej samej liczby posłów, co w dawniejszej, chociaż wchodzi do niej 27 nowych posłów. Mianowicie z Czech: hrabia Belcredi, Kopetz, br. Kellersperg, Bethman, Lill, Grüner, Nerad, Sadil, Pankratz, Roth, Rosnauer, Hanisch, Krivanek, (*Botschafter* nie wymienia tu tych 9 Czechów, którzy prawdopodobnie znowu nie przybędą), Streit (z Morawy), Brestel, Schneider (z Niższej Austrji), Pillersdorff (z Szlązka), Szymonowicz (z Bukowiny), Toth, Teutsch, Filtsch, Mau, Buteanu, Obert, Trauschenfels, Popassu, Moga (z Siedmiogrodu). Do ubytkn liczy *Botschafter* czterech tylko członków: dr. Bętkowski, który umarł, tudzież Brosche, Rosthorn i Riccabona, którzy z innych powodów, (przez bankructwo) stracili swoje mandaty. Przywódca włościan galicyjskich, ks. arcybisknp Spirydjon Litwinowicz, występuje z Izby posłów i zajmie należne mu miejsce w Izbie panów. Organ ministerjalny pominął tu nazwiska jeszcze kilku posłów z Galicji, którzy nie w skutek fizycznej śmierci potracili możność zasiadania na ławach sejmowych. Będzie ich około 5. Wczyscy ci panowie otrzymali z prezydjum rajchsratu zaproszenia, ale dotąd nie wiadomo czy ich użyją.

Powierzchowność lokalów Izby także nie wiele doznała odmian: nowe tapety, nowe dywany, nowe siedzenia dla ministrów; postarano się także o lepszy bufet. Sala Izby panów także się restauruje, i w 10 lub 12 dniach będzie wszystko gotowe.

Co raz więcej zwraca uwagę w Konstantynopolu **sprawa dóbr klasztornych**, bowiem w przyszłym miesiącu ma się rozpocząć ich wydzierżawienie. Być może, iż po protestach patrjarszych, o których wspominaliśmy niedawno, sprawa ta rozstrzygnięta będzie na niekorzyść rządu księcia Kuzy. Na d. 6. listopada zapowiedziano posiedzenie owej komisji, którą konferencja posłów wyznaczyła do załatwienia kwestji dóbr klasztornych. W łonie jej spoczywają zawikłania, których może niejedno nie życzyłoby sobie mocarstwo.

Proces Polaków w Berlinie.

Posiedzenie sześćdziesiąte czwarte, z dnia 25 października.

Prezes B ü c h t e m a n n zagaja posiedzenie o godzinie 9., poczem odczytują kilka zeznań świadków w sprawie obżałowanego M i e r o s ł a w s k i e g o, o którego uwolnienie rzecznik B r a c h v o g e l wnosi, motywując swój wywód. N a c z e l n y p r o k u r a t o r odpowiada, że sprzeciwić się temu wnioskowi musi przez wzgląd na fakta, zarzucone o b ż a ł o w a n e m u. Pan M i e r o s ł a w s k i powstaje i uprasza o głos, który otrzymawszy, zaczyna mówić w ten sposób: „Panowie, postępowanie komisji śledczej naprzeciw mnie było tendencyjne.“ P. A d l u n g i p r e z e s przerywają obżałowanemu; prezes zaś uprasza go, by używał wyrażeń, którychby nie można uważać za osobistą obrazę. O b ż a ł o w a n y przemawia dalej: „Zniosłem najcięższe próby, jakkolwiek zupełnie jestem niewinny. Nie obawiam się wyroku sędziów ale mnie porywa najwyższa rozpacz, gdy się zastanowię nad tem, jak niesprawiedliwie jestem uwięziony i ile przykrości muszę codziennie znosić od chwili mego uwięzienia.“

Następuje wysłuchanie świadków w sprawie obżałowanego Natalisa S u l e r z y c k i e g o. Żandarm H o l z b r e c h e r, który otrzymał rozkaz od władzy, kontrolowania przybywających do Piątkowa gości i w tym celu zamieszkał w pałacu p. Sulerzyckiego, oświadcza że bardzo dużo gości bywało w Piątkowie i że razu pewnego p. Sulerzycki rozmawiając z nim poufnie, powiedział mu, że wielu z jego gości udaje się do królestwa Polskiego i przewozi broń, aby dopomódz braciom, lecz że w tem bynajmniej złego nie ma zamiaru przeciw Prusom, tylko przeciw Moskwie. Nie widział świadek, aby broń transportowano, ale nieraz o tem słyszał. O b ż a ł o w a n y przyznaje, że łatwo być może, iż rozmawiał w tym sensie z żandarmem, którego długi czas miał w swoim domu. — Poborca myta szosowego, D i e t r i c h, opowiada o wyprawie do Józefatu, w której syn obżałowanego brał udział. W godzinę później przejeżdżał p. Sulerzycki w towarzystwie swego rządzcy obok jego domku. — Żandarm T o c z e k, który obżałowanego z rozkazu landrata aresztował, twierdzi że pan Sulerzycki mocno się rozgniewał i powiedział, że wkrótce nie będzie już ani kordonu granicznego ani p. landrata z całym jego personalem. Przecież poborca D i e t r i c h, który o parę kroków stał dalej w chwili aresztowania p. Sulerzyckiego, słów tych nie słyszał, i sam landrat pan Young w sprawozdaniu swem pisze, że podobnych słów obżałowany, o ile sobie przypomina, nie powiedział. O b ż a ł o w a n y oświadcza, że rozmawiał z landratem zupełnie spokojnie, gdyż żadnej przyczyny do gniewu nie miał.

Słuchani następnie ś w i a d k o w i e, którzy brali udział w wyprawie józefackiej, nie widzieli bynajmniej p. Sulerzyckiego, ani też p. Iłowieckiego. Powołani na świadków właściciele dóbr C z a p s k i i K o s s o w s k i oświadczają jednozgodnie, że ilekroć przyszło do rozmowy o powstaniu, p. Sulerzycki zawsze wręcz oświadczał, że uważa powstanie obecne jako czyn nierozwagi i szaleństwa, który żadnych pomyślnych rezultatów przynieść nie może. Pan Czapski dodaje, na uczynione mu zapytanie, że landrat Young zwykł był pana Sulerzyckiego nazywać „najlepszym w świecie człowiekiem“ i „niewinnym krzykaczem.“ Później odczytują jeszcze kilka zeznań świadków, jeden zaś z powołanych świadków dotąd się nie stawił.

W czasie pauzy uchwala s ą d, aby wniosek o uwolnienie obżałowanego M i e r o s ł a w s k i e g o odrzucić.

Badany następnie obżałowany Edward K a l k s z t e i n, ma lat 37, dzierżawi dobra Jabłkowo od swego teścia, p. Jackowskiego w Z. Prusach, i już w r. 1847 był w śledztwie z powodu podejrzenia, iż wiedział o ówczesnym spisku: był przecież później przez sąd uwolnionym. Oskarżenie podejrzywa go mocno, że w interesie komitetów warszawskiego i poznańskiego zakupywał i transportował znaczną liczbę broni dla powstańców. Dnia 19. marca r. z. miał zamówić p. Kalksztein w fabryce broni braci Schilling w Suhl 200 sztuk karabinów po 14 tal. za sztukę i z góry zapłacić 500 tal. zadatku. Obżałowany miał polecić, aby broń tę odesłano pod adresem kupca Klatta w Działdowie. O b ż a ł o w a n y oświadcza, że jest niewinnym i fałszywie denuncjonowanym o udział w czynnościach na rzecz powstania, do których tem mniej mógł należeć, ponieważ o 20 mil mieszka od kordonu granicznego i z żadnym z obżałowanych nie stał nigdy w związku. Przyznaje, że zamówił broń w Suhl, a uczynił to bez żadnych celów politycznych, lecz tylko w zamiarze niesienia na drodze legalnej pomocy braciom swym w królestwie Polskiem, gdzie przeszło 100 krewnych jego mieszka. W tej myśli chciał założyć w Działdowie skład broni, którego przewodnikiem miał być Klatt. Obżałowany był tego zdania, że gdyby powstanie silniej wybuchło, car dałby amnestję i udzieliłby reformy swym poddanym; dla tego trudnił się sprowadzeniem broni, lecz nigdy nie przybierał nazwy „Müllera“, jak to twierdzi oskarżenie. Działyńskiego nie zna i nie wie, zkąd w pugilaresie tegoż znalazło się jego nazwisko.

Obżałowany ks. J ó z e f L e b i ń s k i urodził się w r. 1838 w Stanisławcu łaszewskim pod Świecem, ukończył szkoły w Trzemesznie i słuchał teologii od r. 1856 w Płocku. Otrzymawszy święcenia, pełnił obowiązki adjunkta przy proboszczu w Goworowie pod Ostrołęką, za paszportem pruskim, który jego ojciec rok rocznie odnawiał. Wedle oskarżenia otrzymał obżałowany w sierpniu 1863 od Rządu narodowego wezwanie, aby był pomocnikiem naczelnika powiatu ostrołęckiego, pod zagrożeniem, iż w razie odmowy ogłoszonem będzie jego nazwisko jako zdrajcy w pismach publicznych. W wrześniu r. z. mianował go Rząd narodowy organizatorem powiatu ostrołęckiego, przez co funkcje obżałowanego rozciągnęły się na mundurowanie i żywienie wojsk powstańczych, stojących w powiecie. Obżałowany używał w swym urzędzie pieczęci z napisem: „Województwo Płockie. Organizator powiatu ostrołęckiego“, (pieczęć ta znajduje się przy aktach) i podpisywał się przybranem nazwiskiem „Galera.“ Wszystkie te fakta miał podobno obżałowany przy śledztwie przyznać. Zresztą urzędowe moskiewskie raporta potwierdzają, że obżałowany pełnił obowiązki organizatora powiatu ostrołęckiego. Naczelnik wojenny moskiewski w Ostrołęce zabrał wreszcie przy rewizji, w mieszkaniu obżałowanego odbytej, 750 rubli. W pugilaresie obżałowanego, znajdującym się w aktach, są rozmaite notatki, dowodzące iż tenże dokonywał wypłaty; również znaleziono w pugilaresie: 1) rozkaz podpisany „Galera“ i zaopatrzony wzmiankowaną pieczęcią, polecający gospodarzom w w niektórych wsiach dostarczyć owsa dla koni powstańczych; 2) kwit „dowódzcy 7. oddziału“ poświadczający odebranie od organizatora ostrołęckiego 200 rubli.

O b ż a ł o w a n y nie przeczy, że był naprzód pomocnikiem naczelnika powiatu ostrołęckiego w królestwie Polskiem, następnie zaś organizatorem tegoż powiatu; że mieszkał głównie w obozach i starać się musiał o żywność dla wojska powstańczego. Zaprzecza przecież stanowczo, aby celem powstania ostatecznym była walka przeciw Prusom. Od samego początku powstania należąc do organizacji i obcując często z najważniejszymi przywódzcami powstania,

nigdy o podobnym zamiarze nie słyszał. Uciekającego z kilku towarzyszami pod obronę praw pruskich gonili Moskale aż na terytorjum pruskie. Tu zamordowali jego towarzyszów, jego zaś ranionego śmiertelnie porzucili, sądząc że nie żyje. Wojsko pruskie zabrało go następnie. Wyleczono go, aby wrzucić go do więzienia.

O badaniu obżałowanego **Teodora Jackowskiego** z Łapinóżki w powiecie lipnowskim w królestwie Polskiem, który przyznał, że był konzulem z ramienia Rządu narodowego i ważne poczynił zeznania co do celów i czynności tegoż rządu, podamy jutro szczegółowe sprawozdanie.

Posiedzenie kończy się o godzinie 3¼. Najbliższe posiedzenie jutro, w środę, o godzinie 9.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 24. października.

(B) W chwili kiedy list ten piszę, cesarz jeszcze w Paryżu. Ani jeden dziennik z pewnością dnia wyjazdu nie oznacza. Chłopczyki paryzkie widząc sprzeczne doniesienia, z których jedne utrzymują, że Napoleon będzie się widział z carem Aleksandrem, drugie że się z nim nie zobaczy, zaczynają śpiewać: *il partira, il ne partira pas*, przemieniające powszechnie znany okrzyk, karczący niesfornych zalotników: *il s'embrassera, il ne l'embrassera pas*.

Niektóre przecież dzienniki, znane ze stosunków z ministrem spraw zagranicznych, nietylko zapewniają że porozumienie osobiste nastąpi, ale dodają że jenerał Fleury porozumiał się o wszystko co ma być przedmiotem rozmowy. Głównie dwaj monarchowie zajmą się powszechnem rozbrojeniem. Moskwa ma zmniejszyć swoje siły na Północy i na Południu. Austrja i Prusy pójdą za tym przykładem; za niemi Włochy i Francja. Najdrobniejsze szczegóły rozmowy, poprzednio ułożone i ściśle zachowane, miały zaspokoić podejrzliwość gabinetu londyńskiego. A ponieważ wspominamy o pogłoskach i przypuszczeniach, których sprawdzić nie możemy, dodamy, iż tutejsze dzienniki, a między niemi *les Debats*, donoszą o związku małżeńskim, którego zaszczenie możnaby uważać za jeden z najważniejszych wypadków w chwili obecnej. Mówiono tu dawniej o związku księcia Humberta, królewicza włoskiego, z księżniczką Murat. Nagle wieść ta ucichła a piękna księżniczka wyjechała na Wschód. Otóż tę wieść rozpuszczoną a później cofniętą, dziś tłumaczą związkiem księcia Humberta z córką cesarza austrjackiego, której Wenecja ma być daną w posagu. Ile w tej nadzwyczajnej, niespodzianej wieści podstawy, niewiadomo.

Garibaldi, wyzywany ze wszech stron, nie mógł dłużej milczenia zachować. Ale ci nawet co umieją ocenić męztwo, poświęcenie, patrjotyzm Garibaldego, nie pochwalają jego cierpkich i niepolitycznych wyrazów. Jeden z naszych popularnych poetów, Antoni Gorecki, powiedział, że każde słowo, dotyczące Rzymu i stosunków papieża, należy porównać do operacji oka. Najdrobniejsze potknięcie, zamiast ocalić, może chorego pozbawić wzroku. Garibaldi tych trudności nie widzi. Po żołniersku je rozcina. Tam, gdzie najbystrzejsze umysły głowy sobie łamią, on się żżyma i łaje. Dwie uważamy epoki w życiu tego wielkiego obywatela. Pierwszą, kiedy zapominając o sobie, oddał się pod ster Wiktora Emanuela,— piękny przykład w epoce, w której nawet niedołężne mierności kuszą się o dyktatorską władzę. W tej pierwszej części jego życia, wszystko mu się uśmiechało. Opatrzność widocznie błogosławiła jego usiłowaniom. Szedł od tryumfu do tryumfu, strzały go mijały, stał się ulubieńcem Włoch, Europy, ludów. Gdy się rozstał z królem, gdy na własną rękę zaczął działać, zwycięztwo go opuściło, upadł na polu bitwy ciężko raniony i po jednym błędzie wpadał w nowe błędy— że tylko przypomnimy, na jakie widowisko go wystawiła nic świętego nie uznająca arystokracja angielska. Umielibyśmy szanować jego opozycję, gdyby ta zachowała należną powagę. Wybuch opryskliwy nie odpowiada wzniosłemu charakterowi ulubieńca ludu.

Kiedy wieść się rozchodzi o zbliżeniu Austrji do Francji, gabinet tutejszy niczego nie szczędzi, aby poznać stan wojenny, fortece i marynarkę austrjacką. Już mówiliśmy o jenerale Froissard, który zwidził fortece czworoboku weneckiego. Jenerał Noirfontaine obejrzał i ocenił stan obronny Werony i Tyrolu, a jeden z najbieglejszych marynarzy francuzkich, la Ronciere-le-Nourry, rozpatrzył się w Wenecji i ocenił uzbrojenie brzegów adrjatyckich. Gabinet wiedeński, zapewniający Francję o życzliwych usposobieniach, nie mógł zapobiedz tej przezornej sąsiedzkiej państwa ciekawości.

Car Aleksander telegrafem podziękował cesarzowi Francuzów z tego powodu, że władze tutejsze szanowały jego inkognito. Małżonka Aleksandra nie może z powodu swego osłabienia przyjmować i odpowiadać na etykietalne urzędowe grzeczności. To inkognito tak było zachowane, iż za przybyciem cara i carowej na pierwszą stację francuzką, nikt się tam więcej oprócz naczelnika służby drogowej nie znajdował. Nawet urzędnikom tej drogi, ciekawym obaczyć oblicze najłaskawszego monarchy, tego nie dozwolono.

Bolonia 24. października.

(O) Nowe zdarzenie wstrzęsło umysłami Włochów. Przed kilkoma dniami rozeszła się pogłoska, że na terytorjum włoskiem, zostającem pod panowaniem austrjackiem, zjawił się niedaleko Udiny oddział garibaldczyków, złożony z 200 bardzo dobrze uzbrojonych ludzi. Oddział ten pod dowództwem jednego z kapitanów jen. Garibaldego, zabrał kasę rządową w sumie 460 złr., a odebrawszy broń kilku żandarmom, co się w owem miasteczku znajdowali, pociągnął niezwłocznie w góry. W godzinę przybył cały oddział strzelców austrjackich, lecz po gościach zaledwie ślad w próżnej kasie pozostał, a następnie nie omieszkano wysłać w różnych kierunkach do 9.000 piechoty z odpowiednią asystencją dział i kawalerji.

Nie donosiłem wam o tem dotychczas, bo trudno było na razie, pomimo znanych konspiracyj, podobnemu zdarzeniu bezwarunkowo uwierzyć; lecz dziś, kiedy nawet urzędowa gazeta wenecka nadmieniła o tym wypadku, mogę śmiało powiedzieć, że istnieje w Weneckiem oddział powstańczy. Jaki cel — jakie następstwa?

Gazeta wenecka nie przypisuje temu oddziałowi żadnej politycznej dążności, lecz nazywając go prostą bandą złoczyńców, nadmienia zarazem o przestrachu spokojnych mieszkańców. W podobnym guście odzywają się wszystkie ministerjalne dzienniki włoskie. Lecz jest to dawna przebiegłość włoskich mężów stanu — nie bardzo można ufać ich dzisiejszemu zapatrywaniu. Kiedy tysiące Włochów pod dowództwem Garibaldego wylądowało na brzegach Sycylii, wówczas rząd nazwał ich także awanturnikami; lecz później, kiedy ów zastęp oparł się aż w Neapolu, nazwano ich bohaterami.

Diritto (Prawo) ogłosił we wczorajszym numerze artykuł, wzywający rząd włoski, ażeby tenże w obronie owej garstki pospieszył — i dodaje, że król tym sposobem nietylko dwiestu ludzi, lecz zarazem całe Włochy zbawi... Rząd z pomocą bynajmniej nie pospieszy. On ściąga swe wojska z granicy austrjackiej, chce uspić swego sąsiada, aby tem łatwiej mógł rozwiązać kwestję rzymską. Zjawienie się ochotników krzyżuje jego plany, dla tego ich nazywa złoczyńcami (malfattori).

Jaki los spotkał owych ochotników? Niebezpieczeństwa dla Austrji obawiać się nie można, bo najpierw oddział nadto słaby w porównaniu z 80.000 armią austrjacką, leżącą koło twierdz we Weneckiem, a następnie samo położenie kraju nie sprzyja partyzantce, gdzie prócz jednego pasu Alp i okolic Carnia — wszędzie same równiny.

Dziś rozpoczęcie obrad parlamentarnych. W okolicy Turynu rozlokowano do 40.000 wojska, a do gwardji narodowej wydał minister odezwę, w której prosi obywateli o zwracanie uwagi na porządek. W koszarach nie daleko Via di Po w Turynie, stoją zawsze dwa działa w pogotowiu...

PS. Właśnie kończyłem list, gdy tymczasem nowa rozeszła się wiadomość, że drugi oddział garibaldczyków, złożony ze 450 ludzi pod dowództwem kapitana Giordani, pojawił się niedaleko Triestu w górach Monfalcone. Za prawdę nie ręczę. Relata refero. (Wiadomość ta będzie zapewne zmyśloną, albowiem już by pisma wiedeńskie były wiedziały i doniosły o tem; p. r.)

Wiedeń 27. października.

(M) W ostatnich dniach rząd moskiewski miał złożyć gabinetowi tutejszemu świeże dowody o istnieniu dotąd hufców powstańczych w Królestwie. Przytem powołał się na pewne umowy i zobowiązania, które hr. Rechberg poczynił. W wyższych sferach tutejszych objawia się powątpiewanie, aby istotnie znajdowały się zbrojne hufce w Królestwie. Słychać nawet podejrzywanie, że to mogą być albo zbiegi z wojsk moskiewskich, którzy przed karą ukrywają się pojedynczo w lasach, albo umyślnie nasłani ajenci, mający udawać powstańców, dopokąd rządowi moskiewskiemu potrzeba będzie, aby Austrja dotrzymywała swych zobowiązań. (Od osób świeżo przybyłych z Królestwa, dowiadujemy się, iż oddziałów powstańczych w Królestwie wcale niema. Tylko w głębi większych lasów kryją się pojedynczy ludzie skompromitowani, najwięcej po dwóch, trzech, i tylko w razie gdy ich głód przyciśnie, zagoszczą do jakiej chaty. Rząd moskiewski obławy na nich nie robi, sam więc dozwala im ukrywać się do jakiegoś czasu. P. r.)

W ministerstwie miała być wczoraj żywa rozprawa, czy wyjaśnienia moskiewskie uznać za wystarczający powód do dotrzymywania nadal poczynionych zobowiązań. Hrabia Rechberg miał być za dotrzymaniem; p. Schmerling twierdził, że wystarczającego powodu niema. Zapytywany namiestnik Galicji, podług jednych miał się wyrażać z pewną rezerwą, podług drugich popierał ministra stanu. Tak stały rzeczy wczoraj w południe.

Wczoraj wieczór już głoszono, że hr. Mensdorff-Pouilly zdecydował się stanowczo do przyjęcia teki ministra spraw zagranicznych.

Dzisiaj przed południem istotnie hr. Mensdoff złożył przysięgę jako minister spraw zagranicznych przed Najj. Panem. Hrabia Rechberg otrzymał dymisję i już pokój z Danią podpisze w niedzielę nie jako minister, lecz jako specjalny pełnomocnik austrjacki. Jutro rano pożegna się z urzędnikami swego ministerstwa, a o godzinie 11. przedstawią się ciż urzędnicy nowemu naczelnikowi swemu.

Jak się dowiadujemy, namiestnikiem Galicji ma zostać jenerał Schmerling, brat ministra stanu, który już w przeszłym roku zastępywał hr. Mensdorffa.

Nie myślcie jednak, żeby sprawy wewnętrzne były przyczyną zmian w ministerstwie. Równocześnie z temi zmianami odbywające się konferencje Bismarka z Napoleonem w Paryżu, zjazd dwóch cesarzów w Nizzy i w następną środę nowy zjazd cara i króla pruskiego w Berlinie— przeważnie wpłynęły na tę modyfikację. Hrabia Rechberg w ostatnich czasach usiłował zbliżyć gabinet tutejszy do paryzkiego. Widać, iż to mu się nie powiodło. Potrzeba było wrócić do porozumień i przyjaźni dawniejszych, a to tylko nowy, mile u dworów petersburgskiego i berlińskiego widziany minister może uczynić.

Z nad Bugu dnia 26. października.

Pospieszam do was z wiadomością nader ważną. Wiadomo całemu światu, jakie zamiary względem unitów ma rząd moskiewski. Miliony w Zabranych prowincjach przepędzono knutami do szyzmy, — dzisiaj prawdziwy, „podziemny" rząd moskiewski skrycie i otwarcie pracuje nad oderwaniem pozostałej garstki unitów od kościoła rzymskiego.

Otóż w tym względzie bardzo ważne są dwie odpowiedzi biskupa chełmskiego, ks. Kalińskiego, jedna wystosowana do kniazia Czerkaskoj, druga do hr. Berga.

Wiadomo wam, że rząd moskiewski rozesłał był ostatniemi czasy rozporządzenie: 1. Aby jak najskrupulatniej wyśledzić tych wszystkich, którzy od r. 1840 przeszli z unitów na obrządek łaciński, jakoteż wykazać księży łacińskich, którzy w tej propagandzie jakąkolwiek czynność rozwinęli. 2. Nakazał duchowieństwu unickiemu zrobić dokładny raport wszystkich w ciągu wieków zaszłych odmian w liturgii słowiańskiej, a wziętych z obrządku łacińskiego, w celu puryfikacji kościoła unickiego z latynizmu czyli poprostu, aby unitów z prawosławiem zasymilować.

Otoż przeciw tej tendencji rządu, wystosowana jest odpowiedź ks. biskupa Kalińskiego ad personam księcia Czerkaskoj. W obszernym tym dokumencie ośmiela się biskup unitów przedłożyć księciu niezłomne swoje zdanie, „że wszelkie zmiany, poczynione w obrządku słowiańskim na wzór kościoła rzymskiego, zatwierdzone są przez synod zamojski i że ani on (biskup), ani nikt inny nie ma prawa puryfikowania obrządku, które to prawo wyłącznie głowie kościoła, to jest Rzymowi przysłuża, i że ztamtąd tylko w tym względzie rozkazy do niego przyjść mogą." Na poparcie tego zdania przytacza ks. biskup przykład poprzednika swego, ks. biskupa Szumborskiego, który zawezwany do Warszawy okazał się powolnym rządowi moskiewskiemu i projekt już takzwanej puryfikacji obrządku unickiego wygotował. W parę tygodni jednak, napomniany od papieża, kazał we wszystkich cerkwiach odczytać swój list pasterski, w którym z głęboką skruchą odwołuje to wszystko, co tylko uległszy rządowi, był uczynił. Ks. biskup Kaliński przytacza przy tej sposobności cały ustęp tegoż listu pasterskiego, który w żywych kolorach maluje skruchę biskupa Sz. i zbłąkaną chwilowo owieczkę do kościoła św. Piotra i Pawła przyprowadza.

Druga odpowiedź wystosowana jest do osoby hr. Berga. Rzecz tyczy się w ogóle kardynalnej zasady kościoła, a w szczególe ks. kanonika i profesora Wojcickiego.

Rząd moskiewski chcąc jak najprędzej uporać się z unitami z tej strony Bugu, aby zrobić z nich niejako pomost do unitów w Galicji a w najbliższej może przyszłości wystąpić z pretensjami aneksji kościoła jednolitego, t. j. prawosławia — rząd moskiewski, mówię, chwycił się w sprawie unitów pewnego wybiegu nowej jurisprudencji. Żywotną tę kwestję wytoczył apropos ks. kanonika Wojcickiego. Ks. Wojcicki, kreatura moskiewska, usunięty został od pewnych funkcyj przez biskupa Kalińskiego. Moskwa wystąpiła w obronie ks. Wojcickiego, mówiąc biskupowi, że on niema prawa działać na podstawie konkordatu, konkordat bowiem tyczy się tylko kościoła rzymskiego a nie unitów. Na dowód tego zdania przytacza rząd moskiewski, że w całym konkordacie dla kościoła polskiego, niema ani wzmianki o unitach, zatem biskup unicki nie może przywłaszczać sobie praw, wynikających z konkordatu, które to prawa, jak w prawosławiu, na rząd spływają.

Ks. biskup Kaliński z zadziwienia godną odwagą odpowiada hr. Bergowi. Najprzód prosi go o łaskawe posłuchanie elementarnych orzeczeń kościoła i prostej loiki, przedstawiając mu z całą uniżonością, że słowo „unici" nie znaczy osobnego kościoła, bo unici są tylko jedną gałęzią kościoła rzymsko-katolickiego, jak np. ormianie, maronici i koptowie. W konkordacie więc, obowiązującym królestwo Polskie, niepotrzeba było wymieniać nazwiska unitów, tak jak w odezwie do wojska nie potrzeba wspominać o huzarach lub dragonach. Biskup chełmski sądzi więc, że niezbitym obowiązkiem jego jest trzymać się przy prawach, wypływających z konkordatu, i strzedz ich przeciw wszelkiej napaści. Na poparcie zdania swego przytacza ks. biskup dwa oryginalne listy, jeden od kardynała Antonellego, drugi od nuncjusza Chigi, i oświadcza w końcu, że w sprawach kościoła tylko w Rzymie jest jego władza najwyższa.

Wyobraźcie sobie sami, w jaki kłopot wprawiła rząd moskiewski ta śmiała postawa biskupa-apostoła. Wprawdzie ciernista droga otwiera się przed nim, — a może i palma męczennika

Rząd moskiewski przemyśliwa nad sposobem stworzenia powolniejszych sobie figur dygnitarskich. Z kanonikiem Wojcickim może się nie uda, — a więc czy uwierzycie? — spogląda rząd szyzmatycki na Galicję, która wydaje mu się już przygotowaną do planów, daleko sięgających, dalej może, jak to sobie sami wyobrażacie. Głuche wieści krążą, że niekonsekrowany jeszcze biskup Kaliński ma pozostać w pewnej roli bezczynnej, a do czynności, odpowiadających zamiarom rządu moskiewskiego, ma przyjść z Galicji jakiś prałat i zasłużyć sobie tutaj na mitrę... Inni, optymiści, tłumaczą sobie ten nastąpić mający wypadek w ten sposób, że właśnie przybywający z Galicji prałat ma wzmocnić walczący tutaj kościół i na duchu wesprzeć. Która z tych wersyj jest prawdziwą — wy tam prędzej już po wyborze owego wysłannika poznacie — my tutaj dopiero „po owocach" poznamy go.

Warszawa 24. października.

W Petersburgu poczynają teraz obrabiać znaną broszurę moskiewskiego czynownika i publicysty, Schédo-Ferottego: *Que fera-t-on de la Pologne.* Widać, że już im poczyna wychodzić oliwa, którą dolewali do swojej nienawiści przeciw wszystkiemu co polskie, bo wyższe, bo wyższością swoją moralną grożące ostatecznie pokonaniem siły materjalnej. Broszura owa, pomimo że upomina się o nadanie Kongresówce autonomii co do języka, administracji i sądownictwa, jednak nienawistna dla Polaków i polskości, i żądająca tego od nas, co tylko miłość natchniona dać może, zatrwożyła w Petersburgu — z wyjątkiem może jednej słabej partji Suwarowa — Moskali, tak sfory kurlandzkie, jak i staromoskali. Pojawienie się owej broszury pojęto jako zapowiedź powrotu w. ks. Konstantego do Kongresówki, jako zniesienie obecnych czynności Milutynów i Czerkaskich, jako tychże wypędzenie. Już widzą, jak wszelkie korzonki cywilizacji moskiewskiej nad Wisłą, tak głęboko w krew narodu zakopywane, wylatują gdyby z procy! — Przeciw carowi panuje oburzenie, z powodu, że on sam się miał oprzeć w Jugenheimie zniesieniu klasztorów w Kongresówce, że w ogóle dał poznać któremuś z komunistów katkowowskich niesmak z tylu krwi i łez, niepotrzebnie przelanych, i chęć przejednania się z nieszczęśliwym narodem. — Otóż przeciw owej broszurze, napisanej przez urzędowego publicystę, niesłychaną rozpoczęli agitację Katkowcy.

W komitecie cenzury była narada, czy można tę broszurę pozwolić w carstwie moskiewskiem. Musiano ją widocznie zakazać, bo kupić jej po księgarniach nigdzie nie można, lecz to nie przeszkadza, iż każdy ją czyta, kto tylko chce. Minister oświaty, Gołowin, zausznik i stronnik w. księcia Konstantego, rozdaje ją pomimo tego wielu znakomitym osobom i okazywał do niedawna pewien interes dla polecanych przez Schédo-Ferottego zasad. Naprzykład uniwersytet w Moskwie otrzymał pakiet z 10 egzemplarzami tej broszury. W pakiecie tym, zapieczętowanym pieczęcią urzędową ministra Gołowina, nie było żadnego innego listu, któryby mógł dowodzić urzędowego źródła tej przesyłki. Broszurę rozdano członkom senatu; lecz zaledwie kilku z nich ją przeczytało, uchwalono na posiedzeniu, ażeby następującą dać odpowiedź: „Senat uniwersytetu Moskwy otrzymawszy od kogoś nieznajomego książkę, napisaną przez Schédo-Ferottego, zbadał takową starannie i przekonał się, iż narusza ona godność i interesa Moskwy. Dla tego odseła wszystkie 10 egzemplarzy do kancelarji ministra oświaty z prośbą, ażeby je nieznajomemu oddawcy zwrócić."

Jutro mają nastąpić wybory starszyzny kupieckiej na najbliższe trzy lata. Od r. 1855 urząd prezesa gremium tego piastował przezacny Szlenker, bawiący teraz za granicą jako wygnaniec.

Zewsząd prawie z Zachodu Europy słychać o niesłychanych bankructwach w świecie kupieckim i fabrycznym, o popłochu na giełdach. Wszędzie tam wszystkie siły narodu, mianowicie w handlu i przemyśle, mają ręce najwolniejsze, rządy je wspierają, najliczniejsze zakłady kredytowe dostarczają obficie nerwu pieniężnego. U nas nic podobnego nie ma. Lata ostatnie mogły rozbić cały nasz handel i przemysł, i nikt, najsurowszy sędzia handlowy francuzki, nie był by mógł zrobić zarzutu nieuczciwości lub nieroztropności — a jednak trzymają się nasze domy handlowe, o upadłościach nie słychać, — i czego nie zniszczyła konfiskata lub sekwestr, to stoi dotąd. Jestto najświetniejsze świadectwo dla nas na polu handlowem. Bankructwo oszusta Jakubowskiego mogło było narazić nasz świat handlowy, gdyby go nie znano jako zdolne do wszystkiego narzędzie moskiewskie — więc powszechnie unikano.

Jak się pokazuje, suma pasywów Jakubowskiego wynosi około dwóch milionów rubli sr., wierzyciele jego dostaną może 10 procentu, ale i to jeszcze pytanie. Jakubowski znajduje się już podobno w Ameryce. Bankructwo swoje kazał ogłosić telegrafem dopiero z zagranicy, kiedy już stał jedną nogą na okręcie, który go miał powieźć do obiecanego raju dla podobnych przemysłowców, tylko że gdy się tam na takich poznają, to nie czekają sądowego wyroku i wieszają. Po ucieczce jego miał podobno i *Dziennik Warszawski* i *Dniewnik Warszawski* wyjść w żałobnych obwódkach, ale się zastanowiono, że to jeszcze niejeden z najlepszych.

Przed kilku dniami dozwolono warszawskiej stacji telegraficznej przyjmować znowu depesze do Wilna, jednakże nie inaczej jak w języku moskiewskim.

Książę Romuald Gedrojć mianowany został wicereferendarzem w kancelarji rady stanu. Hr. Zygmunt Wielopolski otrzymał urlop za granicę.

Kronika.

O. Semeneńko, z zakonu Zmartwychwstańców, o którego przybyciu do Lwowa donosiliśmy wczoraj, będzie miał we wtorek, w dzień WW. Świętych kazanie w archikatedrze tutejszej.

Lwowska nowozorganizowana straż ogniowa złożyła wczoraj pierwszą próbę pod nowym swym inspektorem, p. Bajerem, przy pożarze w Hołosku. Pożar ten wybuchł właśnie, kiedy wszyscy prawie mieszkańcy zatrudnieni byli w lesie przygotowaniem drzewa do budowy publicznych. Przy pożarze był obecnym burmistrz

p. Kröbl. Swiadkowie wyrażają się pochlebnie o czynności straży ogniowej. Z powodu, że pożar ten w Hołosku sygnalizowano z wieży kilka razy mylnie, zrobiono projekt, czyli nie wypadałoby nrządzić osobne obserwatorjum na górze Franciszka Józefa, od której to strony z wieży ratuszowej widok jest zamknięty.

12 polskich ochotników, którzy zaciągnęli się w szeregi meksykańskie, przybyło dnia 24. października do Wiednia.

Na korzyść polskich wychodźców w Szwajcarji odegrany ma być w kantonie Schwyz na otwartym placu, w Küssnacht, dramat Szyllera „Wilhelm Tell."

Nauka języka czeskiego. *Gazeta Warszawska* przemawia za nauką języka czeskiego, który się stał tem potrzebniejszym, ileże literatura czeska robi wielkie postępy. Daleko więcej znajduje się Czechów, umiejących po polsku, niż Polaków, władających językiem czeskim. Okoliczność ta tłumaczy się brakiem polsko-czeskich gramatyk, słowników i innych środków pomocniczych. Aby brak ten usunąć, wydaje warszawski księgarz, Okonski, czeską gramatykę Tomka, opracowaną dla użytku Polaków przez Józefa Krzywickiego. W Pradze przygotowują słownik czesko-polski.

Ofiara pruskich orgij oficerskich. Niezmierne wrażenie sprawił w Głogowie wypadek, który dotąd pokrywa zasłona tajemnicy. Kilkanaście dni temu urządził pewien porucznik pruski orgię w swem pomieszkaniu, na której znajdowało się 8 oficerów i dwie młode damy, córka poważanego kupca, i takzwana „hrabina S." Na drugi dzień znaleziono jedną z nich nieżywą, drugą ze śmiercią walczącą. Rozgłoszono, że służący oficera zatkał zawcześnie piec a gaz węglany spowodował ten smutny wypadek. Oczywiście, nie wierzy nikt temu. Opiekun zmarłej dziewczyny udał się do prokuratorji, gdzie mu jednak oświadczono, że władze cywilne nie mogą się mieszać w sprawy osób wojskowych. Obdukcję zwłok odbyła komisja, złożona z lekarzy wojskowych i audytora, z wyłączeniem lekarzy cywilnych. Opiekun ograniczyć się musiał na proteście. Dotąd całe to zajście tajemnicze nie zostało wyjaśnione, chociaż junkierskie dzienniki pruskie usiłują uspokoić opinię publiczną i usunąć rozmaite złowrogie domysły.

(*W.Z.*) **Złoczów** 27. października. (Teatr polski). Od trzech tygodni mamy tu teatr polski pod dyrekcją p. Piotra Woźniakowskiego. Towarzystwo oprócz dyrektora składają znani artyści pp. Hennig, Ładnowski, tudzież Iwański, i kilku początkujących młodzieży, nareszcie pięć kobiet. Dano już 15 przedstawień, między temi kilku przedniejszych sztuk. Pan Hennig jest duszą sceny. Pan Woźniakowski miał najświetniejsze powodzenie w roli „Uriela Akosty", którą w całości z powszechnem zadowoleniem i uznaniem publiczności przeprowadził. Pan Ładnowski, weteran sceny, rozśmieszył publiczność swoim „Berkiem zapieczętowanym", także odznaczył się w roli grobarza w „Królu żołędnym" wyborną grą. Nareszcie p. Grabinski, między początkującymi okazuje najznaczniejszy postęp.

Między artystkami pierwsze miejsce zajmuje panna A. Trzeciakówna w rolach poważnych dramatu i trajedji. Artystka ta odznacza się starannem studjowaniem ról i przejęciem się niemi, nadto mimiką stosowną i należytą modulacją głosu, dla tego też szczęśliwie wywiązała się z głównych ról: Debory, Judyty (w „Urielu Akosta" i Marji Joanny. W komedji zaś ludowej przoduje panna T. Kwiecińska, która wesołością swą, zgrabnością i swobodą ruchów powszechnie się podoba. Najświetniejsze jej powodzenie było w „Łobzowianach", w Wiesławie, w „Obiadku z Magdusią", gdzie z czuciem spiewa i ochoczo w tany idzie. Również bardzo swietne było jej powodzenie w „Poczwarce" w głównej roli Fanchon, którą we wszystkich przejściach dobrze oddała, czego dowodem były głośne oklaski i huczne trzykrotne wywołania.

To jednak mamy do zarzucenia dyrekcji, że za wiele nas raczy francuzkiemi komedyjkami, jakby już nie było komedyj Fredry, z których nam dopiero „Damy i huzary" dano. P. Woźniakowski ma zasługę, że umie wytrwać i towarzystwo, mimo niedostatków, utrzymać się stara. To mu tem bardziej za zasługę poczytać należy, że scena prowincjonalna, będąc jak na teraz, szkołą dla przyszłych artystów, w swej wędrówce do różnych miejsc wstępując, niesie im rozrywkę i naukę.

(*J.S.*) **Złoczów** 27. października. (O teatrze p. Woźniakowskiego). Z początkiem tego miesiąca przybyło do nas towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją pana Piotra Woźniakowskiego. Pilność, wytrwałość i poświęcenie się dla sceny narodowej wszystkich członków tego towarzystwa, zasługuje na uznanie. Widzimy, że każdy pracuje nad sobą według sił i talentu. O starszych artystach, jak sam p. dyrektor, pp. Hennig, Ładnowski i t. d. pisać nie potrzebuję, bo prawie wszędzie są już znani. Z młodszych wyszczególnić muszę pannę Kwiecińską, która jako początkująca, swą grą naturalną i swobodną wiele talentu udowadnia — przytem młoda i miłej powierzchowności, może pod dobrą dyrekcją stać się w niedalekim czasie prawdziwą artystką. Panna Kwiecińska odznaczyła się w głównej roli dramatu „Poczwarka", w „Łobzowianach" w roli Zosi, w „Szkalmierzankach" (Dosia) i w „Wiesławie" w roli Haliny, gdzie mówiąc prawdę, jedna tylko ona sztukę podtrzymywała. Pan Grabiński, któregośmy pod dyrekcją pp. Łobojki i Ortyńskiego poznali, znacznie postąpił, musi jednak wiele jeszcze nad sobą pracować. Więcej o naszym teatrze napiszemy niebawem. Niech tylko Złoczowianie pamiętają, że to scena narodowa, że to nasi artyści, i nie odmówią towarzystwu p. Woźniakowskiego tego żywego i licznego udziału, na jaki liczyć zupełne ma prawo. (Zamieszczając trzecią już korespondencję o teatrze p. Woźniakowskiego, uczynimy przy tej sposobności uwagę, że wszystkie doniesienia o teatrach naszych prowincjonalnych będą nam bardzo pożądane. Los polskich teatrów prowincjonalnych obchodzi nas bowiem żywo, jak obchodzić powinien także cały kraj. P. r.)

Czasopisma poświęconego prawu wyszedł zeszyt 8—10 i zawiera: 1) O przerwaniu dawności w postępowaniu karnem, p. dr. Karola Hillbrichta, radcę c. k. sądu wyższego krajowego we Lwowie. 2) Rzecz o składzie dotychczasowych reprezentacyj narodowych, napisał Andrzej Marek, o. p. dr. 3) O podymnem. 4) Monografia o dzieciobójstwie, przez Antoniego Okólskiego. 5) Praktyka sądowa. 6) Wiadomości literackie

TEATR RUSKI. Jutro w niedzielę: **Marja, doczka ż. połku**, opera komiczna w 4 aktach, z francuzkiego; muzyka po największej części Donizettego.

Z Bursztyna. (Nadesłane) Kościół nasz parafialny obr. łac., niegdyś trynitarski, jak świadczą malowidła i ten napis na ścianie: „Pawłowi i Marji z Paleologów Benoe, kasztelanom warszawskim, fundatorom swoim zakon trynitarski wdzięczności wiecznej położywszy pamiątkę", (dotąd czytelny), został w tym roku dogodniej dla ludu i księdza proboszcza wewnątrz przekształcony, dwoma w pobocznych kątach gustownie nowo wystawionemi ołtarzami, kilkoma pięknemi obrazami i nader zgrabnie sporządzoną amboną przyozdobiony. A że całe to dzieło bardzo chlubnie i z zupełnem księdza proboszcza i parafian zadowoleniem wykonał nasz ze wszech miar godny rodak, p. Feliks Biedrzycki, artysta sztuki malarskiej i pozłotniczej z Rozdołu, więc mu za to po wypłaceniu miernej tej podług ugody kwoty, składającej się z łaskawego daru Jaśnie Oświeconej kolatorki naszej w ilości 500 złr. i z dobrowolnych składek parafian, osobliwie pana Wojciecha Molika w ilości 270 złr., razem 770 złr. w. a., jeszcze i tem publicznem ogłoszeniem wdzięczną naszą pamięć okazać chcemy. — Bursztyn dnia 22. października 1864. Józef Zagórski, Józef Bem, pierwsi z bractwa.

Ostatnie wiadomości.

Berlin 27. października. Listy z Petersburga donoszą, że takzwane konstantynowskie stronnictwo upadło w sprawie polskiej, a politycznych reform spodziewać się należy dopiero po przekształceniu społecznem. Rząd moskiewski nie wierzy ani białej ani czerwonej partji polskiej. Obiegają pogłoski o oddaleniu ministra oświecenia. Podróż pana Stieglitza za granicę, nie stoi w związku z finansowemi operacjami. Wątpią, aby minister finansów pozostał na swej posadzie. Zarządzona rekrutacja spowodowaną została tylko dawniejszem rozpuszczeniem i nie ma politycznego znaczenia.

Berlin 27. października. Przybył tu książę Gorczakow. Pan Bismark wróci w sobotę. Oświadczenia ministerjalnej *Provinzial-Correspondenz* wzbudzają w *National Ztg.* obawę, że Prusy jeszcze w ostatniej chwili dowiodą złowrogiej słabości w sprawie cłowej wobec Austrji.

Bruksela 27. października. Do *Independance* donosi korespondent paryzki, że ks. Metternich przyjedzie do Paryża z oświadczeniem gotowości Austrji do uznania Włoch w zamian za zrzeczenie się Wenecji ze strony Wiktora Emanuela. Obecność króla belgijskiego w Nizzy, ma być stanowczo pokojową wróżbą.

Paryż d. 27. paźdz. Cesarz przenocował w Lugdunie i odjechał dziś do Nizzy.

Paryż 27. października. Cesarz wróci w poniedziałek. *La France* utrzymuje, że Francja musi się wstrzymać od wszelkich przymierzy.

Nowy Jork d. 15. paźdz. Dzienniki południowe donoszą o pogłosce, że Hood zdobył znowu Atlantę i wziął cztery pułki północne w niewolę. Ażio złota $115\frac{3}{4}$.

O powodach ustąpienia hrabiego Rechberga z posady ministra spraw zewnętrznych, czytamy w *Neue Fr. Presse*: „Odpadnięcie Austrji od jej własnych tradycyj w polskiej, przewaga Prus w szlezwicko-holsztyńskiej, a w końcu klęska, poniesiona w handlowo-politycznej sprawie — były skutkiem fiaska, jakie zrobił pan Rechberg w polityce niemieckiej, zaczętej zjazdem frankfurckim. Jak we wszystkich kwestjach niemieckich, tak też i w sprawach włoskich, dowiodła rechbergowska polityka braku przenikliwości, połączonego z uporem. Wszelkie napomnienia, że sama wyczekująca, rozjemcza polityka nie wystarczy, i że Austrja sama jedna wśród wszystkich mocarstw, nie może sprzeciwiać się nieodwołalnie dokonanym faktom — przebrzmiały ignorowane i lekceważone. Gdy zaś wieść o zawarciu konwencji, postawiła polityce p. Rechberga alternatywę: wprowadzić w życie siłą oręża traktat zurychski, albo uznać Włochy: wtedy nasze ministerstwo spraw zewnętrznych spojrzało z dumnem ominięciem Turynu ku Paryżowi i myślało, że przez ofiarowanie formalnego zrzeczenia się nieskutecznego już materjalnie traktatu zurychskiego, porozumie się z Francją przeciw Włochom i uniknie konieczności uznania państwa Wiktora Emanuela. Taka połowiczność nie mogła odnieść żadnego skutku i w końcu znalazła się polityka hr. Rechberga w cieśni, z której wydostać się nie zdołała."

W tej samej sprawie pisze stara *Presse*: „Mniemamy, że hrabia Rechberg najmniej mógł się obawiać upadku z powodu jakiej kwestji wewnętrznej polityki, od której stronił w ostatnich czasach. Gdy jednak opuszcza swe stanowisko, więc bliskim jest domysł, że nie udało mu się znaleść w rozchwianem położeniu Europy silnego, bezpiecznego punktu oparcia. Jeźli tak jest istotnie — to p. Rechberg ukaranym został za swe nagłe odskoczenie od państw zachodnich w lecie zeszłego roku jedynie dla miłości pana Bismarka. P. Rechberg powinien był mimo wzbraniania się Anglii walczenia o Polskę, starannie pielęgnować i utrzymywać dobre stosunki z Zachodem. Przy tej sposobności wyjaśnia się, że w Kissingen i Karlsbadzie Austrja bardzo mało zyskała, gdyż w przeciwnym razie byłaby siła osiągniętych tam skutków poparła upadającego dziś ministra. Mimochodem wspomniemy, że nie uczynił on nic ważniejszego bez zezwolenia swych kolegów. Ani za owe gwałtowne odskoczenie w sprawie polskiej, ani za serdeczną przyjaźń z Prusami nie spada nań wyłączna odpowiedzialność. Podzielić się nią mają inne także osoby, i dla tego też mamy tem słuszniejsze prawo obstawać przy tem, aby Austrja używała nie tyle zmian osób, jak zmian systemu w myśli postępowej. Tylko ministrowie, którzy temu systemowi postępu hołdują, mogą być pożądanymi."

Wanderer wczorajszy stwierdza poprzednie swoje doniesienie, że pomiędzy carem a Napoleonem nastało całkowite porozumienie co do kongresu. Budberg ma być przeznaczony na pełnomocnika carskiego przy kongresie. Napoleon wszakże, jakkolwiek życzy sobie jak najprędszego zebrania kongresu, jest zdania, iż zaprosiny jego zeszłoroczne mają ciągle swoją wagę, gdyż ich nie cofnął. Dlatego życzyłby sobie, aby monarchowie, chcący wziąć udział w kongresie, sami teraz pierwszy krok zrobili. W tym duchu miał temi dniami przywieźć do Wiednia jakiś kuzyn Budberga paryzkiego, depeszę dla Stakelberga, który ma tak działać, aby Austrja wzięła inicjatywę w podniesieniu myśli kongresowej, Francja zaś i Moskwa poprą ją następnie. Ministerjalny *Botschafter* wiedeński inaczej widzi manipulacje kongresowe Napoleona. Jeźli wykonanie planu jakiego w całości nie powiedzie się cesarzowi Francuzów, wtedy on usiłuje dokazać swego częściami, po kawałku, tak iż w końcu osiągnie całość. Nie udało się mu, powiada *Botschafter*, pozyskać wszystkich monarchów dla kongresu, ale suma zjazdów pojedyńczych, uskutecznionych ostatniemi miesiącami, i uskutecznić się jeszcze mających, waży tyle co cały kongres. Król belgijski myśli zjechać do Nizzy, a to na szczególne życzenie Napoleona. W Paryżu przykładają wielką wagę do tej podróży króla belgijskiego, sądząc, że pobyt jego tamże usunie ostatnie trudności, jakie stoją jeszcze na zawadzie wzajemnej rękojmi panujących europejskich dla utrzymania pokoju europejskiego." Z tego nie wypływa jeszcze bynajmniej fakt „całkowitej" zgody cara z Napoleonem, który zresztą sam zawsze podnosi, że w Europie prócz panujących są jeszcze narody.

Jestto dziwny, wielce ciekawy wypadek, że właśnie w dniu, kiedy między Napoleonem a carem odbywają się może narady, w których niektórzy politycy upatrują podstawę do przymierza francusko-moskiewskiego, nadchodzi wiadomość z Petersburga na Berlin (obacz telegram z Berlina), że partja w. księcia Konstantego upadła a polityczne reformy nastąpią dopiero po socjalnem przekształceniu. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą — a w Berlinie zwyczajnie znają dobrze moskiewskie stosunki — to sama jej treść wystarcza, aby porzucić myśl o możliwości serdecznie przyjaznych stosunków między Moskwą a Francją, a tem mniej przyprzymierza. Nie wiemy, czy chodzi Moskwie obecnie o taką serdeczność, zdaje się, że nie pragnie jej ona bardzo, gdyż telegram nadszedł jakby na zamówienie. Tymczasem jedynym środkiem do umożebnienia francuzko-moskiewskiego przymierza są chociażby pozorne ustępstwa i reformy dla Polski. Francuzki gabinet tak dotkliwą odniósł porażkę w polskiej kwestji, opinia publiczna we Francji tak głośno domagała się i domaga satysfakcji od Moskwy, że Napoleon, jeźli nie chce narazić swego imienia na wielkie niebezpieczeństwo, musi jako warunek wstępny przymierza postawić carowi żądanie, aby się zgodził na jego idey uspokojenia Polski. Z berlińskiego telegramu wnosićby tedy należało, że nie ma nadziei, aby car spełnił ten warunek.

Z telegraficznego doniesienia o pierwszem posiedzeniu włoskiego parlamentu dowiadujemy się, że byli ministrowie zajęli swe miejsca w Izbie posłów i głosowali za znanym projektem względem śledztwa w sprawie wypadków, zaszłych w Turynie dnia 21. i 22. bm.

Angielscy mężowie stanu wracają po swych przejażdżkach do Londynu. Pan Layard wrócił ze Szwajcarji. Lorda Clarendona spodziewają się także temi dniami, chociaż termin jego przybycia nie jest dokładnie oznaczony. Mimo wszelkich zaprzeczeń urzędowych, utrzymują w Anglii, że lord Clarendon podróżował w misjach politycznych.

Na rok 1865 rozpisał rząd moskiewski rekrutację z obu części carstwa, licząc po 5 ludzi z każdego tysiąca dusz. Gubernia archangielska, tudzież kijowska, wołyńska, podolska, wileńska, grodzieńska, kowieńska, mińska i mohylewska, które w roku zeszłym zwolnione były od poboru, mają teraz dać, na rachunek ciężącej na nich zaległości, po jednym zaciągowym z każdego tysiąca dusz, a więc razem po sześciu z tysiąca.

Z Kijowa przynoszą dzienniki moskiewskie nowy wyrok Anienkowa. Seweryn Turzański, sekretarz guberski i obywatel powiatu hajsyńskiego na Podolu, lat 29, za współczucie (soczustwie) dla powstania polskiego i podmawianie wielu aby w niem udział wzięli; tudzież Stanisław Zdanowicz, 38 lat, także z powiatu hajsyńskiego, urzędnik szlacheckiej opieki, za zamiar wzięcia udziału w powstaniu i ukrywanie broni — wyrokiem z d. 8. września b. r. skazani, po pozbawieniu wszystkich praw: pierwszy na 10 lat katorgi w twierdzach sybirskich, drugi na osiedlenie w Sybirze.

W Radomskiem włościanie jednej wsi, której nazwiska korespondent do *Posener Ztg.* nie wymienia, pobili komisarza „włościańskiego komitetu."

Część urzędowa.

Edykta. Sąd powiatowy lwowski uwiadamia Ewelinę Dobrzańską o pozwie Aleksandra Orzechowskiego względem zwrócenia ruchomości. Termin d. 24. listopada. Kurat. p. Kratter. — Lwowski sąd krajowy uwiadamia Teresę z Piórkowskich Wężyk o uchwale tabularnej, dotyczącej realności pod l. $476\frac{1}{4}$. Termin 20. grudnia b. r. Kurat. dr. Rajski.

Obwieszczenie dyrekcji fabryki tytoniu w Wiedniu, tyczące się podawania pisemnych ofert, celem zapewnienia dowozu zasobów tytuniowych, częścią fabrycznych, częścią do sprzedaży przeznaczonych.

Licytacja dóbr Bieńkowice i Wola Bieńkowska d. 30. listopada; — realności Adama Stattlera w Krakowie na Wesołej. Cena wywołania 18.683 złr. 85 kr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Filia banku eskontowego w Krakowie przeznacza od d. 29. bm., począwszy godziny urzędowe od 9 zrana do 3. popołudniu.

Połączenie Bałtyku z Czarnem morzem. *Gen. Corr.* donosi, iż pewien belgijski właściciel dóbr, Filip Józef Edward de St. Hubert, zamierza utworzyć towarzystwo akcyjne, którego celem ma być połączenie Dunaju z Bałtykiem za pomocą przekopania kanału od rzeki Marchy na Morawie, do Odry. Przedsiębiorca uzyskał na to pozwolenie. Jest to podobny, lecz o wiele trudniejszy projekt, jak proponowane przed laty u nas kopanie kanału między Dniestrem a Sanem.

Zaraza na bydło wybuchła — jak się pokazuje z ogłoszenia krakowskiej komisji namiestniczej — w pierwszej połowie b. m. w Kolbuszowie górnym (w Tarnowskiem), zgasła w Filipowcach (w Krakowskiem); trwa zaś we Wrzępi i Staromiejscu, a Kamionka wielka, Maków i Kolbuszów górny stoją jeszcze pod obserwacją.

Lwów 28. października. (Ceny przeciętne). Na dzisiejszym targu płacono mierzycę pszenicy 2·73, żyta 1·53, jęczmienia 1·37, owsa 1·3, hreczki 1·62, grochu 3·50, kartofli 1·26, cetnar siana 1·40, cetnar słomy 64 kr., 1 sąg drzewa twardego 12·43, miękkiego 9·10.

Zaleszczyki 18. października. Na targach w Czortkowie, Husiatynie, Jazłowcu, Kopeczyńcach, Mielnicy i Zaleszczykach praktykowano następujące po porządku ceny: Mierzyca pszenicy 2·26, 2.30, 2·50, 1.80, 2·35, 2.15; — żyta 1·30, 1.20, 1.25, 1.40, 1·40, 1.45; — jęczmienia 1 złr., 1.10, 1.40, 90 kr., 1·10, 1.30; — owsa 86 kr., 1 złr., 75 kr., 66 kr., 90 kr., 75 kr.; — kukurudzy 1·60, 1.40, 2 złr., 1.60, 1.45, 1.65; — hreczki 1.33, 1.20, 1.10, 1 złr., 1.10, 1.20; — kartofli —, —, 66 kr., 70 kr., 50 kr., 40 kr.; — 1 ctr. nasienia koniczyny 42 złr., —, —, 40 złr., 40 złr.; — 1 cetnar siana 93 kr., 1.10, 1.25, 1.20, 1.60, 1.50; — sąg drzewa twardego 5.50, 8 złr., 6 złr., 8 złr., 10.50, 7.50; miękkiego 4.50, —, 5 7, 7, złr. —; — miara okowity 46, 30, 45, 42, 35, 40 kr. w. a.

Wiedeń 26. października. (**Okowita.**) Ani słaby dowóz, ani wyższe kursa dewiz nie zdołały dotąd wpłynąć pomyślniej dla producentów tego przedmiotu. Kupców hurtownych jest za mało, aby sobie robili konkurencję, a choć i ta szczupła liczba odbiorców dostateczne ma zapasy, to posiadacze okowity wpraszają się formalnie, nie mając dość siły ani ochoty, zatrzymać towar choćby tylko kilka dni na składzie. Podczas kiedy kartoflankę i żytniówkę en detail z łatwością sprzedać można po $44\frac{3}{4}$—45 ct., en gros można dostać zaledwo po $44\frac{1}{4}$—$44\frac{3}{4}$ ct. za gradus. Okowita melasowa zaś, która i tak mniej ma kupców, może być sprzedaną tylko o $\frac{1}{4}$ ct. taniej na gradusie. W interesach na dostawę późniejszą okazało się cokolwiek większe życie, a spekulacja korzysta z nizkich cen, aby wchodzić w układy. Zamówiono kilka tysięcy wiader na styczeń-kwiecień i styczeń-maj po $43\frac{1}{2}$—$43\frac{3}{4}$, a na maj-lipiec po $43\frac{1}{4}$—$44\frac{1}{4}$ ct. za gradus w wiadrze, transito, bez beczki.

(Miód) Doniesienia z prowincji o tegoletniej zbiórce nie odpowiedziały oczekiwaniom co do ilości. Za piękny świeży towar żądają w Wiedniu 19—20 zł. za cetnar.

Przy **losowaniu** obligacyj (pierwszego okresu), spółki akcyjnej dla wyrobu cukru w Galicji wyciągniono następujące nra. do wypłaty: 124 167 266 301 313 318 379 382 400 473 517 679 698 775 798 805 830 863 1054 1495 1678 1692 1794 1805 1981 2057 2085 2118 2129 2136 2253 2371 2553 2660 2893 2919 2954 2979 2980 3027 3031 3036 3071 3148 3161 3299 3306 3353 3382 3574 3924.

Bankructwa: w Pradze d. 25. października D. A. Frankl, handel towarów kolonialnych, produktów i nasion; Friedrich Adolf, fabryka towarów bawełnianych w Czechach; w Wiedniu Wiktor Schmidt, fabryka bielizny.

Przyjechali dnia 27. paźdz.

PP. Pieńczykowski J. z Wybranówki, Chojecki Z. z Drohojowa, Żurakowski A. z Horbacza, Obertyński K. z Udnowa.

Wyjechali dnia 27. paźdz.

PP. Bohdan H. do Zadwórza, Januszewski T. do Ubienia, hr. Starzyński B. do Derewni, Chodkiewicz W. do Kijowa, Podgórski H. na Podole mosk., Ustrzycki W. do Zamiechowa, Bielski S. do Rychcic, Agapsowicz D. do Krymidowa, Zuker R. do Chorośnicy, Wienchowski E. do Pleśnian.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 28 października.

	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	70	—
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	40
Losy z r. 1860	93	20
Akcje banku narod. za 1000 gl.	777	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	176	90
London 10 funt szterlingów	117	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	59
Srebro za 100 złr. w. a.	117	—

Kurs lwowski, z dnia 28. października.

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	50	5	56
Dukat cesarski	5	56	5	60
Moskiewski półimperjał	9	54	9	69
Moskiewski rubel srebrny	1	82	1	85
Moskiewski rubel papierowy	1	46	1	48
Pruski talar kur.	1	74	1	76
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	73	—	74	—
Galic listy zast. m. k. (bez kuponów)	76	65	77	65
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	88	74	75
Pożyczka narodowa.	78	95	79	70
Akcje kolei żel. gal.	235	75	237	75

Wiedeń 27. października

	Płacą złr.	ct.	Żądają złr.	ct.
% Metaliki na wal. a.	66	70	66	80
„ Pożyczka narod.	79	30	79	40
„ Metaliki na m. k.	69	80	69	90
„ Obl. ind. niż. austr.	90	00	90	50
„ „ „ węgiers.	73	75	74	40
„ „ „ chor. i bau.	73	00	74	00
„ „ „ galicyjsk.	73	50	74	50
„ „ „ bukowińs.	70	00	70	50
„ „ „ siedmiogr.	70	00	71	50

Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczk. z r. 1839	151	00	152	00
1 „ „ 1854	88	75	89	25
„ „ „ 1860	92	50	92	60
„ „ „ 1864	83	70	83	90
„ kredytowe	126	90	126	40
„ ks. Esterhazego	102	00	103	00
„ ks. Salm	29	50	30	00
„ hr. Pallfy	24	50	25	00
„ ks. Klary	24	00	24	50
„ hr. St. Genois	24	50	25	00
„ miasta Budy	24	00	24	50
„ ks. Windischgrätz	18	25	18	75
„ hr. Waldstein	16	25	16	30
„ hr. Keglevich	12	75	13	00
„ Rudolfa	11	75	12	00
Akcje banku i przem.				
Banku narod. austr.	775	00	776	00
„ anglo-austr.	78	00	78	50
Zakładu kredytowego	175	70	175	80
Kolei półn. Ferdynanda	189	00	189	20
„ galicyjskiej	237	00	237	25
czerniowiec. z wpł. 25%	47	50	48	00
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)				
Augsb. 100 złr. nr.	99	15	99	25
Frankf. u. M. 100	99	30	99	40
Hamb. 100 mark	88	50	88	70
Londyn 100 fun.	118	00	118	20
Paryż 100 frank.	46	65	46	75
Warszawa 27. paźdź.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III ok. „	14	71	14	74
kupon. „	00	19	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	80	00	80	25
Akcje kol. żel. war.bydg. „	86	00	86	50
Paryż 27. października.				
Renta 3%	64	55	00	00
Londyn 27. października.				
Konsole	89	00	89	1/2

Uwiadomienie
Ważne dla właścicieli gorzelń i propinatorów.

Z powodu założenia fabryki Oleju Eterycznego Anyżu kiągłego i płaskiego — zwraca się uwagę pp. właścicieli gorzelń i propinatorów na korzyści używania tegoż do wódek zamiast anyżu.

1. Rozpoczynając produkcję wódki nikt nie wie czy wódka będzie eksportowaną za granicę czy konsumowaną w kraju, więc na los szczęścia część produkuje z anyżem, część bez anyżu; mogąc zaś używać olejku eterycznego, produkuje czystą wódkę, rachując na transport za granicę, i w każdej chwili może mieć wódkę anyżowa.

2. Dodając anyż do wypędu i destylacji wódki, traci się na gradusie, co się unika przy użyciu olejku.

3. Użycie olejku o wiele taniej wypadnie, albowiem do 400 garncy okowity, dodaje się najmniej 4 % —16 garncy anyżu, rachując podług obecnej ceny anyżu we Lwowie korzec po 14 złr., 16 garncy wyniesie 7 złr., funt jeden oleju kosztować będzie we Lwowie 4 złr., na 400 garncach zyskuje się 3 złr. w. a.

Zupełnie odpowiada 4 %₀₀ anyżu, i te same własności i smak wódka mieć będzie, co z dodanym anyżem.

Sposób używania.

Bierze się ilość potrzebną olejku, i dolewa się najpierw 3, 4 razy tyle gorącej wody i miesza się tak aby się olej zupełnie połączył z wodą, potem dodaje się kilka garncy okowity, i tak długo się miesza i kłóci, dopóki olej z wodą pierwotnie zmieszany, nie połączy się z spirytusem, co się łatwo daje poznać jeżeli krople w spirytusie nie pływają.

Tak wymieszany olej z gorącą wodą i spirytusem wlewa się do przeznaczonej ilości wódki, i raz czemkolwiek w beczce zamieszać jest dostatecznem.

Tego olejku dostać można teraz we Lwowie w aptece Piotra Mikolascha, w Tarnopolu u kupca Teppera, funt po 4 złr. w. a.

Na miejscu w fabryce funt 3 złr. 80 cnt.

NB. Stosunkowo do ceny anyżu i cena olejku podnosić się musi. 1043 1—4

Czarnokońce 24. października 1864.

Z Zarządu fabryki Eterycznych olejów.

Od Wysokiego c. k. Rządu upoważniona, otworzyłam w Kołomyi konwikt panieński, w którym udzielane są: przedmioty dla szkół normalnych przepisane, jakoteż geografia, historja powszechna i naturalna, język francuski, gra na fortepianie i roboty ręczne. Przyjmuję uczennice w dom i dochodzące. Mieszkam na ulicy Pańskiej pod n 328.

Leokadja z Zarzyckich Panatowska.

999 1—2

Styryjski sok ziołowy
dla cierpiących na piersi
flaszka po 80 cnt.

ENGELHOFERA
Esencja muszkułowa i nerwowa
flaszka po 1 złr. w. a.

Dr. Krombholca
1046 Likier żołądkowy 1—12
flaszka po 50 cnt. w. a.

Dr. BRUNNA
Stomaticon (Woda do ust)
flaszka po 88 cnt.

są zawsze niefałszowane i w najlepszej jakości do nabycia na składzie

we **Lwowie** w **handlu KAROLA SCHUBUTHA**, aptece Adolfa Berlinera, Zygmunta Ruckera, w **Białej** u Krausa, w **Bielsku** u Fritschego, w **Bochni** u P. Niedzielskiego, w **Czerniowcach** u J. Zachariasiewicza, w **Jarosławiu** u J. Bajana, w **Kołomyi** u T. Zacharjasiewicza, w **Krakowcu** u Hermanna, w **Rzeszowie** u Schajtera, w **Tarnopolu** u Schlifki, w **Tarnopolu** u J. Jahna, w **Wieliczce** u T. Charskiego, w **Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego.

Tylko 1 złr. 50 cnt.

kosztuje los udziałowy (los oryginalny) do najnowszego

wielkiego pieniężnego losowania.

którego pierwsze ciągnienie pod gwarancją tutejszego rządu nastąpi **dnia 23. i 24. listopada r. b.**, zawierającego ogółem **14.800** wygranych, między temi wal. austr. złr. **200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 5.000, 4.000, 3.000, 2.000, 1.000 i t. d. i t. d.**

Wygrane wypłaca podpisany we wszystkich krajach gotówką. Plany gry i listy ciągnienia przesela bezpłatnie i franco. Każde polecenie do najmniejszego uskutecznia się punktualnie i sekretnie.

Uprasza się zatem udać wprost pod adresem

Jacob Lindheimer junior
Staats-Effekten Handlung in Frakfurt am Main.

976 3—10

PASTILLES ET POUDRE DU DR. BELLOC

Liczne doświadczenia dokonane w szpitalach paryzkich dowiodły, że **Pastylki i Proszek** Dra Belloc, są nieocenionym środkiem w cierpieniach nerwowych żołądka i kiszek i w nadzwyczaj trudnem trawieniu. Po kilku dniach użycia tego środka, ustają boleści żołądka chroniczne i uporczywe zatwardzenie zadawnione, a apetyt zwykły wraca. Wynalazca tego proszku, którego użycie nigdy zaszkodzić nie może, uzyskał zaszczytne pochwały paryzkiej akademii medycznej.

Dostać można we Lwowie u **ZYGMUNTA RUKERA** apt. pod Srebrnym orłem, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych pp. Gallego i Mrozowskiego, i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie. 1011 2—0

Cena 1 zł. 80 centów, z opakowaniem 2 złr. wa

Poszukują się do nabycia
tabularnie zabezpieczone Sumy.
904 (4—6)

Bliższą wiadomość udziela w **Tarnowie dr. Adam Morawski.**

Zaświadczenie.

Uznaję to za mój święty obowiązek, wszystkim cierpiącym na reumatyzm polecić Aromatyczną Watę na reumatyzm, którą wyleczyłem moje 20letnie nieustanne cierpienia.

Rurejski, kapitan.

Takową nabyć można w paczkach po 35 i i 60 c. w. a. w aptece A. BERLINERA we Lwowie. 1030 1—1

Dr. Pattisona
Wata na gościec,
środek leczący i zapobiegający
przeciw wszelkim
rodzajom reumatyzmu

przeciw bolom twarzy, piersi, szyi i zębów, bolom pleców i bioder, przeciw gośćcu w głowie, rękach i kolanach, przeciw rwaniu w członkach i t. p.

Całe pakiety po 1 złr., połówki 50 centów wraz z przepisem użycia i świadectwami. Za opakowanie 20 ct.

☞ Główny skład we Lwowie w aptekach **ZYGMUNTA RUKERA i Piotra Mikolasza.** 941 1—9



Trumny kruszcowe

ozdobniejsze i trwalsze jak drewniane, od 40 złr. dla dorosłych, a dla dzieci od 6 złr. a. w. i wyżej, są zawsze w wielkim wyborze do nabycia w jedynym tu 965 (3—20)

Składzie głównym
u Opuchlaka i Nitscha
we Lwowie naprzeciw katedry.

Wyszła z druku i jest do nabycia w księgarniach pp. Kajetana Jabłońskiego i J. Milikowskiego 1-tomowa powieść, obejmująca 214 stronnic, pod tytułem:

NIEWOLNICY SERCA
przez Teofila Szumskiego.

Cena 1 złr. w. a.

Otrzymać ją można także przez Administracje *Przeglądu* za przekazaniem należytości przez pocztę. 998 2—3

Eau Léchelle

Woda piersiowa odnawiająca krew Pana Lechelle.

Leczy najniebezpieczniejsze **słabości piersi, żołądka i serca, utratę krwi u kobiet i wszelkie krwiotoki.**

La Soie Dolorifuge.

Tkany z jedwabiu Pana Lechelle środek niezawodny przeciw **reumatyzmom, podagrze, newralgiom i boleściom w artykulacjach.** We Lwowie w aptece pod Srebrnym Orłem

1014 B **Zyg. RUCKERA** (6—12)

Cena 2 złr., z opakowaniem 2 złr. 20 cnt.

Stanisław Niemczynowski i Spółka
uwiadamia iż

PRACOWNIĘ i SALON sukni męzkich

już urządził i otworzył **pod l. 238 w rynku** w kamienicy pani Krajczyckiej obok pana Dymeta na I. piętrze, i poleca się łaskawym względom Szan. Publiczności. 994 2—3

Wyborną i powszechnie uznaną
HERBATĘ
tegorocznych zbiorów
po cenie powtórnie zniżonej
zaleca
Magazyn Rudolfa Schwarza
plac Kapitulny, l. 25.

Samsinska	po złr.	5 —	odtąd tylko po złr.	4 50	za funt wiedeńskiej czyli ciężkiej wagi
Kasow Thea	„ „	6 —	„ „ „ „	5 —	
Diamand Thea	„ „	7 —	„ „ „ „	6 —	
Mandarin	„ „	10 —	„ „ „ „	9 —	

NB. Powyższe gatunki wyszczególniają się przy stosunkowo nizkiej cenie, przewybornym smakiem i zapachem. 889 (5—0)

Magazyn mód
Władysława Lewickiego
we Lwowie plac Halicki

Zawiadamia Szanowne Damy, ażeby z wszelkiemi przerobieniami kapeluszy na najnowsze

FORMY PARYZKIE

wcześnie zgłosiły się, jeżli w późniejszej porze jesiennej, dla większego napływu zamówień dłużej jak zwykle nie zechcą czekać.

981 2-2 **Cena od przerobienia kapelusza 1 złr.**

Kantor bankierski i wekslarski
O. M. BRAUNA

ma zaszczyt zawiadomić niniejszem, że wypłaca przypadające **z dniem 1. listopada b. r. 6%** (sześć-procentowe) odsetki **Akcyj kolei lwowsko-czerniowieckiej** po **1 złr. 50 cnt.** srebrem, lub po kursie w austr. walucie, **za prowizją 10 cnt. a. w. od akcji**, i posela do odstęplowania te akcje (Scrips) do Banku angielsko-austrjackiego w Wiedniu.

Poleca się również do zakupna i sprzedaży papierów rządowych, kredytowych i przemysłowych, tudzież wszelkiego rodzaju losów krajowych, pod najkorzystniejszemi warunkami.

Lwów 25. października 1864. 990 2—5

O. M. Braun

Kantor przy ulicy Wyższej Karola Ludwika l. 312 I. piątro.

SZKÓŁKA POWSZEDNIA
HIPOLITA WITOWSKIEGO.

939 3—4

Ogłoszenie prenumeraty

na II. tom Szkółki powszedniej, której druk rozpoczął się już w drukarni **J. A. Pelara**, księgarza w Rzeszowie.

Czwarty rok dogorywa od wyjścia z pod prasy I. Tomu Szkółki powszedniej, znajdującej się w ręku młodych czytelników. Dla różnych przyczyn nie mógłem wcześniej wydać II. Tomu, już wówczas zapowiedzianego. Nareszcie znalazłszy nakładcę, wywiązuję się z przyrzeczenia, w przekonaniu, że wydawnictwo moje znajdzie udział, jakiego kiedyindziej doznawałem.

Szanowni Prenumeratorowie, którzy dawniej przedpłacili po 5 złr. w a. za każdy bilet prenumeracyjny na obydwa tomy, otrzymają także Tom II. z końcem lutego 1865 r., — ci zaś którzyby zechcieli teraz prenumerować, raczą przesłać **do księgarni p. J. A. Pelara w Rzeszowie** prenumeratę franko w kwocie 2 złr. w. a. na obydwa tomy, a otrzymają Tom I. bezzwłocznie, zaś Tom II. z końcem miesiąca lutego 1865 r. — Cena ta, pod każdym względem bardzo przystępna, boć Tom I. obejmuje 22 arkuszy druku z 98 drzeworytami, po wyjściu dzieła znacznie podwyższoną będzie.

Program II. Tomu Szkółki jest następujący:

- I. Oddział. Wiadomości z anatomii i fizjologii, z drzeworytami.
- II. „ Wiadomości z chemii nieorganicznej, roślinnej, zwierzęcej i rolniczej stosowane do praktyki.
- III. „ Wiadomości z geologii, fizycznej jeografii Polski, i z dziejów Polski.
- IU. „ Wiadomości z mechaniki — z drzeworytami.
- V. „ Aforyzmy moralne.

Co do wykładu, usiłowałem zachować zwięzłość i jasność, gdyż to jest niezbędnym warunkiem książek popularnych. — Na chęciach mi nie zbywało — pracy nie szczędziłem; mam więc otuchę, że odezwa moja nie będzie pominiona. — Dalszy spis Szanownych Prenumeratorów umieszczony będzie w II. Tomie.

Brzozów 10 października 1864. **Hipolit Witowski.**

Podziękowanie.

Do **Centralnego składu król. nadwornego liweranta pana Jana Hoffa**
Neue Wilhelmstrasse Nr. 1 w Berlinie.
W Wiedniu Kärthner-Ring Nr. 11 (przedtem Habsburger-Gasse Nr. 5.)

Fokszany 11. maja 1864.

Nie jest to pierwszy i nie będzie ostatni raz zamówienia pańskiego wielce skutecznego Extraktu słodowego; upraszam zatem Pana, mi jak najspieszniej 40 flaszek Extraktu słodowego Hoffa przesełką parowcem dunajowym do Gałaczu na ręce Izaka Rothbergera posłać. Na tę posełkę załączam weksel na J. H. Stametz i Spółkę. Ponawiam moją prośbę o jak najrychlejsze odesłanie.

Z wysokiem poważaniem

Ch. L. Saphier.

Gross-Borowitz bei Falkendorf 19 marca 1864.

Wielmożny Panie! Wspaniałe są usługi, jakie rzeczywiście pański wychwalany Extrakt słodowy, tak zwane Piwo zdrowia cierpiącym świadczy, ośmielam się tedy powtórnie Pana o przesłanie jeszcze 27 flaszek prosić, na które 14 złr. załączam.

Z wysokiem poważaniem

877 3—4 **P. Antoni Lucke**
proboszcz m. p.

Główny skład znajduje się we Lwowie w handlu aptekarskim PIOTRA MIKOLASCHA, ZYG. RUKERA i ADOLFA BERLINERA.

ASYGNACJE KASOWE
Filii c. k. uprzywilejowanego austrjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Filia c. k. uprzywil. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje w godzinach kasowych od 9. do 12½ przed południem i od 3. do 5. popołudniu pieniądze **za asygnacjami kasowemi**, które procent przynoszą, na imię lub na zlecenie (ordre) opiewają, na innych przenoszone być mogą, nie tylko we Lwowie, lecz także w Wiedniu, Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście wypowiedzialne i wypłacalne są, i wystawiają się w kategorjach po

złr. 100, złr. 500, złr. 1000.

Procent wynosi: **od asygnacyj płatnych na okaz (Sicht)** . . . . . . 4 **od sta**
„ „ **za dwudniowem wypowiedzeniem** . . 4½ „
„ „ „ **ośmio** „ . . 5 „

Asygnacje kasowe **Zakładu centralnego w Wiedniu**, tudzież **Zakładów filialnych w Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście**, wypłaca lub przyjmuje w miejsce gotówki **kasa Filii Lwowskiej** w każdej godzinie kasowej, jednakże dopiero we dwa dni po uczynionem tu zameldowaniu i za strąceniem ½ od tysiąca prowizji.

Zakład nie ręczy za rzetelność girów. 968 (2—?)

Bliższych wiadomości udziela kasa Zakładu: powziąść ich także można z Inseratu nr. 211 tego dziennika.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.